

## CHRZEŚCJAŃSKI KOMUNIZM W MISJACH KALIFORNIJSKICH

*Archiwalna pogadanka z dnia 13 października 1985 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 22 listopada 2015 r.*

Witam Was zaci Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jak wiecie podczas wizyty Ojca Świętego Franciszka w Stanach Zjednoczonych dnia 24 września 2015 roku w Waszyngtonie Papież dokonał kanonizacji żyjącego w XVIII wieku hiszpańskiego franciszkanina, który żył i działał głównie na terenie dzisiejszej Kalifornii.

Ojciec Serra i jego towarzysze w Misjach Kalifornijskich zaszczepili komunizm oparty na Ewangelii wprowadzanej w życie na co dzień.

**O. Kornelian Dende:** Nie mieliśmy pełnego obrazu o Ojcu Junipero Serra i jego dziele, gdybyśmy nie zaznajomili się z dalszymi losami założonych przez niego Kalifornijskich Misji i Chrześcijańskiej Republiki. Po jego śmierci misjonarze prowadzili Misje w tym samym duchu, co on. Świadczy to o wielkim szacunku i miłości dla Padre Junipero.

Opowieść o tej Republice Chrześcijańskiej stanowi ciekawą lekcję dla nas [...]. Uczy bowiem, że komunizm mógłby mieć pewne szanse powodzenia, ale tylko wtedy, gdyby był oparty na Ewangelii wprowadzanej w życie na co dzień. Taki właśnie komunizm zaszczepił Ojciec Serra i jego towarzysze w Misjach Kalifornijskich. Przystępując do omówienia tego ciekawego tematu zaopatruję dzisiejszą pogadankę tytułem: „Chrześcijański komunizm w misjach kalifornijskich”.

### **Republika Indiańska**

Historia zna trzy wypadki chrześcijańskiego komunizmu. Nie mówię o komunizmie w klasztorach.

Pierwszy raz zaprowadzono komunizm w czasach apostołskich, w pierwszych gminach chrześcijańskich, w których praktykowano braterstwo i wspólnotę dóbr. Podobny komunizm zakwitł również w XVII i XVIII wieku w Paragwaju, założony przez Ojców Jezuitów wśród nawróconych Indian. „Reductions”! Utrzymał się on przez okres półtora wieku (1610-1768). Trzecim wypadkiem wprowadzenia komunizmu w życie społeczne była Federacja Misyjna w Kalifornii.

Misje Kalifornijskie zajmowały obszar wielkości Belgii i Holandii razem wziętych. Każda misja była samowystarczalna, posiadała własne warsztaty, garbarnię, przędzalnię, tkalnię, młyn, kuźnię, tłocznnię wina, rzeźnię i inne gospodarcze urządzenia. W każdej misji mieszkało około 1500 Indian. Życie ich było regulowane głosem dzwonu, jak w klasztorze. Czerwonoskórzy przystępowali do sakramentów, idąc do pracy śpiewali nabożne pieśni, pozdrawiali się przy spotkaniu słowami „Amar a Dios” – „Kochajmy Boga”! – tak jak się pozdrawiali mieszkańcy Majorki. Indianie otrzymali odzież i opiekę lekarską według potrzeby. Misje osiągnęły szczyt swego dobrobytu w latach 1821-1928. Republika Indiańska posiadała wtedy 252 tysiące sztuk bydła, 268 tysięcy owiec, 3 i pół tysiąca mułów, 34 tysiące koni, 8300 kóz i 3400 świń. Największy rozkwit Chrześcijańskiej Republiki Misyjnej przypada na rok 1821.

### **Ocena świadków**

A oto jak oceniali poziom życia naoczni świadkowie tej chrześcijańskiej republiki indiańskiej, zwiedzający misje. Są to opinie nie tylko katolików, protestantów, ale i niewierzący. Wszyscy jednogłośnie wyrażają wielki podziw dla federacji misyjnej.

Erwin Bryant pisze: „Nigdy bym nie mógł sobie wyobrazić, gdybym nie zobaczył na własne oczy, ile krzewów winogronowych, drzew pomarańczowych, oliwkowych i innych sadów rośnie za wysokimi murami misji San Luis Obispo...” Dufлот de Mefras pisze: „Patrzac na młyny, warsztaty, maszyny, drogi, mosty, kanały i wszystkie solidnie zbudowane budynki, nikt nie dałby wiary, że są one dziełem tubylców, dziełem dokonany bez pomocy ludzi białych”. Ktoś inny zwiedzający nazwał Indiańską Republikę „Hiszpańską Arkadią”, czyli bajeczną krainą greckich pasterzy. Inni mówili, że jest to „powrót Złotego Wieku”. Traper Dy Gastan pisze: „Nie widziałem jeszcze kraju, w którym by nie było biednych ludzi. Odkryłem go w Kalifornii. Zawita do misji podróżny, a dostarcza mu wspaniałego wierzchowca z siodłem i uzdą. Zachce mu się mleka – podarują mu dojną krowę. Jeśli jest głodny – zabiją byka”! Pisze znów Heath Davis: „W Republice tej żyje najszcześniejszy lud, jaki kiedykolwiek widziałem”. Dy Gastan dodaje: „najszcześniejszy lud na świecie”. Inni potwierdzają te zachwyty. Bencroft pisze: „Życie tu jest podobne do nieprzerwanego, beztroskiego festiwalu, pozbawionego trosk i trudu”. A Nelly van de Grift i Guadalupe Vallejo zapytują siebie: „czy ci ludzie pracują, czy się bawią? Wszystko bowiem jest dla nich okazją do wesela: dla kobiet gromadne pranie bielizny, spożywanie pokarmów w cieniu drzew, powrót z pola wozami ciągnionymi przez woły, śpiew pod stropem gwiazd, gdy ich dzieci śpią w ramionach... Wszystko to zdaje się być dla nich uroczystym świętowaniem. Dla mężczyzn znów takim festiwalem są żniwa, kiedy mogą zanieść do misji ostatnie kłosa zboża splecione w kształt krzyża i złożyć go na ołtarzu”.

Klucz powodzenia misji trzymali w ręku misjonarze. Podróżnik Vancouver po zwiedzeniu misji zadał sobie pytanie: „Czemu zawdzięczać to bez precedensu bogactwo”? I odpowiada na nie: „Sumiennej gospodarce, poświęceniu, wyrzeczeniu i ofiarnym misjonarzom, którzy wielkie rygory nałożyli na siebie”.

### **Czy komunizm jest utopią?**

Komunizm wprowadzony przez Ojca Junipera święcił triumfy. Tak, jak zakonnicy nie posiadali niczego na własność, tak i Indianie. Wszyscy żyli w zgodzie i pokoju. Nikt nie posiadał broni, ani strzelb ani łuków. Podobnego zbratanie nie udało się osiągnąć Jezuitom w Paragwaju. Tamtejsze szczepy indiańskie po nawróceniu w dalszym ciągu prowadziły zacięte walki między sobą.

Kancelarz angielski święty Tomasz Morus zabierając się w roku 1576 do pisanie książki o szczęściu społecznym zadał sobie pytanie: „Czy jest możliwy idealny ustrój polityczny, który by zapewnił ludzkości szczęście”? Za wielkim filozofem starożytnym Platonem odpowiedział, że tak, że jest nim komunizm. Ale gdy wydawał swą książkę, zmienił zdanie i dał jej tytuł: „Utopia”.

W warunkach ziemskich ludzie mają obowiązek wypracować sprawiedliwy ustrój społeczny. W tej dziedzinie Kościół katolicki pomaga ludziom świeckim swą nauką społeczną opartą na zasadach Ewangelii. W oparciu o przykład Misji Kalifornijskich możemy powiedzieć, że pod pewnymi warunkami sprawiedliwy ustrój społeczny jest możliwy oparty na zasadach sprawiedliwości Bożej. Można również i trzeba podzielić się zdobyczami i osiągnięciami z narodami żyjącymi w nędzy na niskim stopniu rozwoju. Mamy w rękach środki do zlikwidowania nędzy, głodu, niesprawiedliwości, analfabetyzmu, pogaństwa z jego wypaczeniami i przesadami... Nie możemy się tłumaczyć, że prymitywne narody nie są jeszcze przygotowane do postępu kulturalnego i do korzystania z wolności.

Jest coś prawdy w słowach Lenina, który miał ponoć powiedzieć, że do zaprowadzenia komunizmu w świecie potrzebowałby dziesięciu świętych Franciszkanów. Ktoś określił dzieło Ojca Junipero Serra tymi słowami: „Plemiona ludzi pierwotnych, najniezszcześniejszych w świecie, leniuchów, nieuków nauczone tu pracować i to pracować solidnie; wykształcono je we wszystkich znanych w Europie rzemiosłach; plemiona beużyteczne zmieniły się w pożyteczne, nagie przyodziano; głodne nakarmiono; pleniona pogan wydobyto z duchowej ciemności i wprowadzono w krąg wielkiego jasnego światła Bożego”. Oto zadanie, które z takim zapalem nakazuje narodom bogatym Ojciec Święty Jan Paweł II!

### **Likwidacja republiki misyjnej**

Republika Misyjna trwała ponad pół wieku. I mogłaby trwać o wiele dłużej, gdyby nie wypadki polityczne. Z chwilą kiedy Meksyk uzyskał w 1821 roku niepodległość, w kraju nastał chaos. Przywódcy polityczni na czele swych band grabili kraj i nekali ludność. Na Północną Kalifornię, zwłaszcza na jej zamożne misje zwrócił uwagę wice-prezydent Meksyku Gomez Farias. Wykorzystał Indian o lekkiej domieszce białej krwi, wrogo usposobionych do rasy białej i do chrześcijaństwa. W stolicy Meksyku zamknął uniwersytet istniejący tam od trzystu lat. Zniósł religię chrześcijańską, Hiszpanów wypędził. Sekularyzował wszystkie Misje Franciszkańskie w Kalifornii dekretem z dnia trzeciego maja 1833 roku. Urzędnicy, którym powierzono wykonanie tego rozkazu, spisywali żywy i martwy inwentarz przez cały rok, a więc tak długo, póki go całkiem wspólnie z krewnymi i przyjaciółmi nie rozkradli i nie zmarnowali! Czego nie potrafi niszczyć terror i nawrót do pogaństwa!? Pola i sady zdziczały. Budynki misyjne, które mogły być wykorzystane na ośrodki kulturalne promieniujące na całą Kalifornię, popadły w ruinę.

Kiedy Gomez Farias zlikwidował Misje Kalifornijskie, misjonarze musieli z bólem w sercu opuścić to piękne Pole Misyjne. Odpłynęli do swojej ojczyzny. Rozstanie z Indianami było bardzo bolesne. Kiedy Ojciec Peyri, który przez 30 lat pracował w Misji San Luis Rey wsiadał na żaglowiec, czerwonoskórzy szlochając i zawodząc w głos, rzucili się za swym Ojcem w fale oceanu. Niektórzy podpływali do statku na koniach. Dwóch z nich Ojciec Peyri zabrał do Hiszpanii.

Misje opustoszały. Indianie po utracie swych duchownych przywódców ulotnili się bez śladu. Nikt z urzędników meksykańskich nie potrafił dzieła Junipera i jego towarzyszy wskrzesić. Zabrakło im ewangelicznego ducha zaparcia i miłości względem Indian, a jest to jedyna droga do ich serca, jak do serca każdego człowieka.

W roku 1848 Stany Zjednoczone zdobyły nową granicę. Odebrały Meksykowi stany Teksasu, Nowego Meksyku i Północną Kalifornię, a trzy lata później wielki i szlachetny prezydent Abraham Lincoln zwrócił Kościołowi katolickiemu dawne Misje Franciszkańskie. Obecnie może już nie czas na wskrzeszenie „Republiki Chrześcijańskiej Indian”, ale trzeba podjąć na nowo szansę pozyskania sobie Indian i ucywilizowania ich w duchu Sługi Bożego Junipero Serra, by nie musieli wegetować i marnieć w rezerwach.

Zasługi misjonarzy franciszkańskich, którzy przez 64 lata pracowali w Misjach Kalifornijskich były olbrzymie. Przez cały ten okres pracowało w nich 146 misjonarzy, 76 zmarło na swoich posterunkach, dwóch poniosło śmierć męczeńską. Wspomniałem rozkwit materialny, który był imponujący. Ale jeszcze bardziej obfite było żniwo duchowe. W księgach zapisano 100 tysięcy chrztów, 28 tysięcy małżeństw katolickich, 74 tysiące pogrzebów, tysiące bierzmowanych. Misjonarze traktowali Indian z ogromną życzliwością i dobrocią, o czym zaświadcza współcześnie żyjący w Kalifornii protestant A. Forbes: „Niezaprzeczalnym dowodem wielkiego poświęcenia misjonarzy katolickich było ogromne przywiązanie, miłość i niewyobrażalna cześć, jaką neofici manifestowali wobec swoich duszpasterzy. Nie tylko byli im posłuszni jak dzieci, lecz ich oddanie względem nich graniczyło niemal z ubóstwem”.